

Stefan Sawicki

Norwid : od strony prawników

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (71), 24-32

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stefan SAWICKI

Norwid – od strony prawników

Przywykliśmy już do przekonania, że Norwid to jedno z najbardziej niezwykłych zjawisk w naszej literaturze. Jego biografia odłania tułactwo zwieńczone przytułkiem dla starców. Recepcja jego pism układa się w przeplot zachwyków i degradacji. Twórczość – to teksty kontestujące i przekraczające swój czas, wychylone ku temu, co przyszłe, a równocześnie czerpiące z doświadczeń języka staropolskiego. Zastanawia przecież – ciągle żywa wśród nas – obecność tej twórczości. Norwid jest, sądzę, z dawnych polskich poetów najbardziej nam współczesny. Mówią o tym świadectwa pisarzy, czytelników, badaczy. W czym upatrywać powodów tej aktualności? Staram się w artykule odpowiedzieć na to pytanie, odnosząc cechy twórczości Norwida do preferencji różnych kręgów odbiorców.

*

Zwykle mówi się o Norwidzie, że to poeta trudny; jego współcześni zarzucali mu „ciemność”. Istotnie, jest to poeta trudnego mówienia, zwłaszcza trudnej składni. Norwid wykorzystuje fakt, że w naszym języku słowa nie mają stałej pozycji w zdaniu. Oddala od siebie te, które się ze sobą znaczeniowo najściślej łączą, kojarzy najbardziej nieraz oddalone. Inwersja jest chlebem powszednim jego tekstów. Składnia Norwida jest często dla czytelnika czymś w rodzaju szarady. Jej rozwiązanie staje się warunkiem rozumienia. Ale i słownictwo nie ułatwia lektury. Norwid wygrywa wieloznaczeniowość słów, odmienia ich słownikowe znaczenia, aktualizuje znaczenia etymologiczne, tworzy neologizmy. Przywołuje słowa dawne lub rzadko używane. „Chryja” to w jego słowniku poetyckim utwór literacki o charakterze elegijnym (*Pióro*), „wikary” to namiestnik cesarza (*Niewola*), „period” to kropka w zdaniu ([*Wędrowny sztukmistrz*]). Współczesny czytelnik Norwida musi stale sięgać do XIX-wiecznych, a nawet dawniejszych słowników, być podejrzliwy także wówczas, gdy jest całkowicie przekonany, że zna znaczenia poszczególnych słów; słowa te bowiem często go zwodzą.

Sawicki Norwid – od strony prawnuków

Norwidowe porównania, metafory, aluzje wymagają znajomości historii i symboliki kulturowej, zwłaszcza mitologii grecko-rzymskiej i Biblii. Kto tych tradycji nie zna i nie zdecyduje się na trud ich poznania, ten tekstom Norwida nie sprostą. Pełnię sensu czterowiersza –

Gdy w głębi serca purpurę okrutną
Wyrabia prządka cierpienia,
Smutni – lecz smutni, że aż Bogu smutno –
Królewskie mają milczenia.
(*Ty mnie do pieśni pokornej nie wołaj*, w. 13-16)¹

poznamy tylko wówczas, gdy przeczytany tekst skojarzymy i z greckim mitem o Arachne, tragicznej tkaczce purpurowych tkanin, i z purpurą królewską, i z płaszczem szkarłatnym Chrystusa poniżanego.

Słuszność więc mają ci, którzy utrzymują, że poezja Norwida jest trudna. Niektórzy formułują to jako zarzut. Wydaje się przecież, że ten opór, który stawia ona czytelnikowi, także przez fragmentowość swych struktur, świadczy o jej nowoczesności. Literatura nam współczesna (szerzej – sztuka współczesna) jest również trudna, zakłada współpracę odbiorcy (którą stale postulował Norwid), oparta jest na różnego rodzaju działaniach uniejednoznaczających i na skojarzeniach, których rozszyfrowanie wymaga dużej wiedzy, inteligencji i współ-czującej wyobraźni. Przecież powieści XX-wiecznej patronuje *Ulysses* Joyce'a, a poezji – twórczość różnorodnych nurtów awangardy. Przy czym „trudność” trzeba tu rozumieć nie tyle percepcyjnie, jako konsekwencję każdej nowości, lecz strukturalnie czy – jak proponuje S. Morawski – ontologicznie², jako cechę tekstu przejawiającą się w poetyce. I u Norwida, i w sztuce nam współczesnej chodzi o komplikowanie tekstu, o wieloznaczeniowe uogólnienia, słowem – o wyzwanie dla wrażliwości i kompetencji odbiorcy. I Norwid, i sztuka współczesna nęcą swoją nieoczywistością.

Myślę, że to jeden z powodów, który zbliża do Norwida tych, którzy w taki czy inny sposób (artyści, krytycy, kompetentni miłośnicy poezji – zwłaszcza młodzi) „prowadzą” sztukę współczesną. Nie jest zapewne przypadkiem, że dla studentów literatury za granicą Norwid jest, jak stwierdza Zdzisław Najder, „najbardziej fascynującym pisarzem polskim XIX wieku”³.

To pierwszy krąg współczesnych odbiorców przychylnych Norwidowi: ludzie sztuki. Nie wyczerpują oni, naturalnie, tych, dla których Norwid jest dzisiaj wciąż żywy. Przybliżmy ich krąg drugi.

1/ Teksty C. Norwida, jeśli nie zaznaczono inaczej, cytuję według *Pism wszystkich* w oprac. J.W. Gomulickiego, t. I-XI, Warszawa 1971-1976 (dalej GompWsz).

2/ Zob. S. Morawski *Sztuka łatwa i sztuka trudna (szkic wstępnej problematyki)*, w: tenże *Na zakręcie: od sztuki do po-sztuki*, Kraków 1985, s. 38-71.

3/ Z. Najder *Polskie osobliwości. Rozmyślenia wykładowcy literatury polskiej za granicą*, „Twórczość” 1969 nr 3, s. 96-97



Mickiewicza cenił Norwid bardzo wysoko, do końca swego życia. Uważał go za genialnego poetę, nazywał „Nestorem literatury naszej”, przed nim „klękał i pochylał czoło”. W wierszu *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie* Mickiewicza dołączył do szeregu wielkich-nierozumianych za życia: Sokratesa, Dantego, Kolumba. Ale równocześnie nie krył tego, co mu się w twórczości Mickiewicza nie podobało: zwłaszcza raziły go, a nawet oburzały, przekonania i działania „wieszczą” – polityczne i religijne. W marcu 1848 r. na „sejmiku” emigranckim w Rzymie ostro wystąpił przeciwko programowi Mickiewicza jako twórcy Legionu, programowi silnie związanemu z nauczaniem Towiańskiego. W liście pisanym w kilkanaście dni po tym wydarzeniu do gen. Skrzyneckiego nie wahał się powiedzieć o Mickiewiczu: „Ten człowiek straszny jest dla Polski”⁴. Był to jeden z Norwidowych gestów niezależności, która nie milkła wobec autorytetu.

Norwid, jak wielu romantyków-emigrantów, był ogarnięty miłością do „stron ojczystych”, tęsknił w *Mojej piosnce* („Do kraju tego”, w. 5-6) do rodzinnego wyidealizowanego kraju,

gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie

Żył na emigracji – Polską i dla Polski, polskością był niemal „opętany”. Ale równocześnie, jak rzadko kto, dostrzegał wady Polaków, demaskował i smagał: brak instynktu społecznego („społeczeństwo polskie jest najlichsze, tak jak naród polski jest najpierwszy”⁵), skłonność do naśladownictwa („po-tworzenia”), przerost energii nad inteligencją („Kraj! – – gdzie każdy-czyn za wcześniej wschodzi, / Ale – książka-każda... za późno!”⁶), ujawniał wreszcie prymitywizm kulturalny braci-szlachty. Moralnej intencji krytyki towarzyszyła przy tym zaostrzająca wypowiedź ironia. Miłość do ojczyzny nie zasłaniała mu rzeczywistości.

Był Norwid głęboko związany z Kościołem; nazywał go pierwszym na świecie obywatelem. W jednym z listów pisał: „[bez Kościoła] istnieć bym nie mógł, który jeden był mi zawsze we wszystkich momentach sieroctwa mojego p r a w d z i - w y m i z u p e ł n y m”⁷. Ale równocześnie dostrzegał cienie dziewiętnastowiecznego chrześcijaństwa: brak miłosierdzia, zewnętrzną nowoczesność w Kościele, nowoczesny faryzeizm, małą świadomość religijną („u nas i same Chrześcijaństwo jest na stanowisku entuzjazmu i mazurka”⁸). Potrafił powiedzieć: „Ko-

^{4/} GomPWszVIII, 60.

^{5/} List do A. Cieszkowskiego z listopada 1850 r. (GomPWsz VIII, 112).

^{6/} *Do współczesnych (Oda)*, w. 5-6.

^{7/} List do A. Jełowickiego i P. Semenki z maja 1854 r. (GomPWsz VIII, 219).

^{8/} List do J. Kuczyńskiej z końca 1867 r. (GomPWsz IX, 319); Norwid zgadza się tu z opinią adresatki listu.

Sawicki Norwid – od strony prawników

ściół, który na Anglię nie przez boleść irlandzką – a na Rosję nie przez boleść polską działa – nie obowiązuje mię w swej akcji”⁹. Wierność wobec Kościoła nie uniemożliwiała jego krytyki.

Norwid ogromnie cenił tradycję. Ona przede wszystkim – tak sądził – odróżnia człowieka od zwierząt¹⁰. Szacunek dla tradycji był dla niego warunkiem i miernikiem rzeczywistego postępu. Ale równocześnie dążył do jej nieustannego odnawiania. Był – jak Gombrowicz – rzecznikiem walki z „formą”, z wszelkim schematem, stereotypem zasłaniającym prawdę, ze wszystkim, co człowieka ogranicza i przymusza – w kulturze, obyczajach, sztuce. Twórczość Norwida przepełniona jest tym „przeciw-formalnym” oburzeniem¹¹. Nawet Europę, której kulturę ogromnie cenił, potrafił nazwać „starą wariatką”¹².

Szacunkowi dla osób, instytucji i tradycji, miłości do ojczyzny i Kościoła towarzyszy więc w tej twórczości stale sprzeciw wobec różnorodnych form niedojrzałości i przymusu. Był Norwid w swych sądach i działaniach wyjątkowo niepodległy, można by rzec „niepokorny”. „Nie kłaniał się okolicznościom”. Może dlatego cieszy się dziś uznaniem elit intelektualnych, dla których niezależność i wolność – to wartości, przynajmniej w teorii i programach, szczególnie często podkreślane. Ceniony jest nawet przez tych, którzy nieskorzy są do uznawania za swoje chrześcijańskich korzeni, z których niezależna postawa Norwida wyrasta.

Intelektualiści – tak nazwijmy ich z braku bardziej adekwatnego określenia – to drugi krąg odbiorców przychylnych poecie. Trzeci – to ludzie wiary.

*

To, co uderza przy lekturze tekstów Norwida, to umiejętność skrótowego docierania do istoty rzeczy, nadto – odsłaniania jej w nowej perspektywie. „P r z e s ł o ś ć – jest i d z i s, i t e d z i s d a l e j” (*Przesłość*, w. 9)¹³, „Prawda się r a - z e m d o c h o d z i i c z e k a!” (*Idee i prawda*, w. 29), „co? w życiu było s k r z y d ł a m i, / Nieraz w dziejach jest ledwo p i ę t a!...” (*Laur dojrzały*, w. 7-8).

Ta umiejętność okazała się szczególnie cenna przy tematyce religijnej. Napotykając Norwidową metaforę „glob jest Kościołem” (*Fraszka* (!) „Broń lepiej Syksta”, w. 18), zaczynamy nie tylko pojmować jej sens, lecz także realnie doświadczać uniwersalności Kościoła i jego misji. Określenie „Przedwieczny -a-wieczny”¹⁴ uświadamia nam równoczesną obecność Boga ponad czasem (Jehowa) i w czasie (Emmanuel). A oto fragment z *Rzeczy o wolności słowa*:

^{9/} List do A. Cieszkowskiego z listopada 1850 r. (GomPWsz VIII, 110).

^{10/} Zob. *Garstka piasku. Legenda* [III], VI (GomPWsz III, 250).

^{11/} Zob. S. Sawicki *Norwida walka z formą*, w: tenże *Norwida walka z formą*, Warszawa 1986, s. 9-23.

^{12/} W liście do K. Górskiej, pisany w lecie 1881 r. (GomPWsz X, 155).

^{13/} Tekst wg wyd. *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Wrocław 1999 BN I, 271.

^{14/} Zob. List do J. Łuszczewskiej z początku stycznia 1858 r. (GomPWsz VIII, 327).

Szkice

Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej:
Stało się – między ludzi wszedł MISTRZ-WIEKUISTY
I d o h i s t o r i i, która wielkich zdarzeń czeka,
D o ł ą c z y ł b i j o g r a f i ę każdego człowieka;
(IX, w. 17-20)

Narodziny Chrystusa jawią się nam tu w innej niż religijna perspektywie: zmiany roli człowieka w historii. A równocześnie perspektywa religijna zostaje pogłębiona. Dzieje przestają być tylko opowieścią o wybitnych ludziach i zdarzeniach, zaczynają być postrzegane jako historia każdego człowieka, a Mistrz Wiekuisty staje się wielkim obecnym w tej historii. Żaden dzień, żadna chwila, żaden czyn, żadna łza ani intencja serca nie przepadają w Bożej księdze dziejów, których teologiczną wizję zawarł Norwid ponadto w fascynującym 9-wersowym utworze nagrobnym *Do Zeszłej...*

Szczególnie charakterystyczne są dla Norwida wypowiedzi, w których nie pojawia się żaden motyw religijny, a głęboko religijna, chrześcijańska jest ich wymowa.

Fatum

I

Jak dziki zwierz przyszło N i e s z c z ę s c i e do człowieka
I zatopiło weń fatalne oczy...
– Czeka – –
Czy, człowiek, zboczy?

II

Lecz on odejrzał mu, jak gdy artysta
Mierzy swojego kształt modelu;
I spostrzegło, że on patrzy – c o? skorzysta
Na swym nieprzyjacielu:
I zachwiało się całą postaci wagą
– – I nie ma go!

W wierszu tym w pojedynku „na oczy” zwycięża nie nieuchronne Fatum, „fatalne” Nieszczęście, lecz Człowiek, który nieszczęście stara się – w duchu chrześcijańskim – przemienić na wartość. Ta chrześcijańska wymowa utworu stanie się jednak dopiero wówczas jasna, gdy będziemy go czytać w kontekście całej twórczości Norwida i gdy ciągi: nieszczęście – fatum – nieprzyjaciel skojarzymy ze słowami I listu św. Piotra w tłumaczeniu Wujka: „Trzeźwi bądźcie i czuwajcie, bo nieprzyjaciel wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożarł” (1P 5, 8-9). W samym bowiem tekście nie znajdujemy słów jednoznacznie wskazujących na chrześcijańską inspirację. Podobnie w wierszu *Spartakus* ogólnoludzkie wartości: Siła, Mądrość, Miłość, Przyjaźń, Życie zyskują dopiero w kontekście całego utworu i twórczości Norwida chrześcijańskie nacechowanie. Także antynomia wolności

Sawicki Norwid – od strony prawników

i niewoli znajduje w wierszu *Królestwo* wyraźnie chrześcijańskie rozwiązanie w pojęciach prawdy i osoby, mimo że pojęcia te nie są dookreślone żadnym przymiotnikiem.

Norwidowe różnorodne odnawianie mówienia o Bogu i wierze: poszerzanie rozumienia religijnych pojęć, nowa i głęboka ich interpretacja, teksty „anonimowe” w warstwie powierzchniowej języka, a posiadające wyraźne „imię” w jego warstwie głębokiej, dostrzeganie Boga w człowieku i rozumienie Boga przez człowieka, ukazywanie wspólnoty wartości prawdziwie ludzkich z wartościami chrześcijańskimi – wszystko to wydaje się czymś bardzo nam współczesnym. Bliskie świętym, którzy inspirują! prowadzą Kościół, bliskie świadomym wspólnotom religijnym, a także ludziom, którzy szukają drogi do Boga.

Zwróćmy się teraz ku czwartemu kręgowi odbiorców, tych, dla których przede wszystkim Norwid pisał.

*

Naród i ojczyzna – to słowa w pisarstwie Norwida bliskie sobie i bardzo cenne. Już w r. 1846, przemawiając w Brukseli w czasie obchodu 16. rocznicy powstania listopadowego, zarysował poeta ich rozumienie i wartość. „N a r ó d – Ziomkowie! jest to najstarszy po Kościele obywatel na świecie [...]. A każde prawe serce polskie jest jednym pulsu uderzeniem tej zbiorowej osoby. [...] Ojczyzna jest przyrodzonym środkiem świata [...] jest to moralne zjednoczenie”¹⁵. Naród więc dla Norwida – i nie tylko wówczas dla niego – to zbiorowy człowiek, realny i naturalny podmiot historii, bardziej zasadniczy i trwalszy niż państwo, aktor dziejów wyjątkowo ważny i godny. Ojczyzna zyskała w cytowanym tekście etyczną definicję i niemal sakralne usytuowanie: centrum świata. Świadczy to o świadomym wywyższaniu narodu i ojczyzny przez poetę, również własnego narodu i własnej ojczyzny, a co za tym idzie – ich cech swoistych, wyróżniających: miłości tego, co ojczyste, dzielności, umiłowania tradycji i wolności, wierności Kościołowi; cech, których tożsamości strzegą przede wszystkim niewidzialne granice.

Trzeba jednak przywołać serię innych wypowiedzi poety, które będą wskazywać na konieczność przekraczania tych ogólnonarodowych granic. Z jednej strony chodzi Norwidowi o szacunek dla praw jednostki, który warunkuje pomyślność narodu: „Tyle i takiej egzystencji naród ma, ile i jak jest w stanie człowieka uszanować”¹⁶. Z drugiej strony bardzo silnie podkreśla poeta konieczność szacunku dla tego, co inne, szersze od narodowych tylko tradycji, których nadmierna celebrowanie grozi niebezpiecznym zachwianiem proporcji. „[...] naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy”¹⁷. „Narodowy autor jest ten, w którego utworach naród jego zajmuje ten udział i tę

^{15/} *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*, GomPWsz VII, 7-10.

^{16/} List do K. Górskiej z roku 1852 (GomPWsz VIII, 160).

^{17/} *[Zniczenie narodu]*, GomPWsz VII, 86.

Szkice

część, jaką tenże naród zajmuje w dziejów-ludzkości rozwoju¹⁸. Twarda była diagnoza stanu współczesnego Norwidowi: „tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł [...]”¹⁹.

Również pojęcie ojczyzny rozumie poeta bardzo szeroko.

MOJA OJCZYŻNA

Kto mi powiada, że moja ojczyzna:
Pola, zieloność, okopy,
Chaty i kwiaty, i sioła – niech wyzna,
Ze – to jej stopy.

[...]

Ojczyzna moja nie stąd wstawa czołem;
Ja ciałem zza Eufratu,
A duchem sponad Chaosu się wzięłem:
Czynsz płacę światu.

Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;
Wieczność pamiętam przed wiekiem;
Klucz Dawidowy usta mi otworzył,
Rzym nazwał czlekiem.

Ojczyzny mojej stopy okrwawione
Włosami otrzeć na piasku
Padam: lecz znam jej i twarz, i koronę
Słońca słońc blasku.

(zwr. 1, 3-5)

Ojczyzna więc to nie tylko przestrzeń istnienia i działania narodu, to również genealogia sięgająca do początków ludzkości, to tradycja śródziemnomorskiej kultury i religii – obecne w teraźniejszości. To ojczyzna Polaka, który jest przede wszystkim człowiekiem. Czy trzeba dowodzić, że Norwidowe rozumienie narodu i ojczyzny – wierne a zarazem otwarte – bliskie jest tym współczesnym Polakom, którzy przywiązanie do tradycji umieją łączyć z trzeźwym czytaniem rzeczywistości?

*

I ostatni, najszerszy krąg odbiorców. Drogą pisarstwa Norwida jest człowiek. Jego „pamiętnik artysty” staje się „księgą żywota”, pełną ciężaru, ale i blasku ludz-

^{18/} List do M. Sokołowskiego z lutego 1864 r. (GomPWsz IX, 128).

^{19/} List do M. Zaleskiej z 1862 r. (GomPWsz IX, 63).

Sawicki Norwid – od strony prawników

kiej egzystencji. Najobszerniejszą formułę określającą człowieka odnajdujemy w noweli *Bransoletka*: „doczesny jest co chwila, a wieczny zawsze.” Ta paradoksalna, na kategoriach czasowych oparta gnoma, zawiera w sobie bardzo liczne implikacje (egzystencjalne, moralne, religijne), których ślady rozsiiane są po całej twórczości Norwida. Wskazuje równocześnie na: wielkość i małość, ograniczenie i przekraczanie granic, heroizm i bestialstwo, ciało i ducha, śmiertelność i wyższość człowieka nad śmiercią. W takim widzeniu człowieka zawarta jest – myślę – mądrość twórczości Norwida; wyrastająca z doświadczenia, „nie pisana doktryn aromatem”. Wprowadza nas ona w tajemnicę cierpienia, które może być nie tylko bólem, lecz i błogosławieństwem. Pozwala zrozumieć, że „b e z w a l k i nie łączy s u m i e n i e” (*Harmonia*). Przekonuje – na przykładzie Sokratesa – że nawet w niewoli można „r o s n ą ć w w o l n o ś c i n i e d o p o k o n a n i a p e w n e j s i e b i e” (*Niewola*). Uświadamia, że obraz współczesności to nie tylko „Biblii księga / Zataczająca się w błocie” (*Larwa*), to również człowiek – „kapłan bezwiedny / I niedojrzały...” (*Sfinks*). Stale przypomina, że miłość jest głównym znamieniem człowieczeństwa. Nie tylko piękno, nie tylko sztuka „K s z t a ł t e m j e s t M i ł o ś c i” (*Promethidion*); jej kształtem powinna być cała kultura: wszystko, co ludzkie. W wierszu *Na zgon śp. Józefa Z.* [...] ukazuje, że śmierć może być zgonem, czyli s-konem, zwieńczeniem żywota dokonanego (s-konanego); nie lękiem, lecz pogodnym, akceptującym odejściem, do którego przygotowują odejścia bliskich nam osób:

Twoja śmierć, Szanowny Mężu Józefie,
Doprawdy, że ma podobieństwo
Błogosławionego jakby u c z y n k u!
– Może byśmy już na śmierć zapomnieli
O chrześcijańskim skonu pogodnego tonie
I o całości żywota dojrzałego...
Może byśmy już zapomnieli, doprawdy!...
Widząc – jak wszystko nagle rozbiega się
I jak zatrząskuje drzwiami przeraźliwie –
Lecz mało kto je zamknął z tym królewskim wczasem i pogodą
Z jakimi kapłan zamyka Hostię w ołtarzu

(w. 21-31)

Człowiek od narodzin do zgonu – taką klamrą objęty jest cykl *Vade-mecum* – to najszersza przestrzeń porozumienia Norwida z czytelnikiem myślącym i rozumiejącym. Bardziej zresztą-jak świadczą dzieje recepcji – nam niż jemu współczesnym.

*

Z całej twórczości Norwida, ukazanej w tym szkicu w aspekcie diagnostycznie określonej recepcji różnych cech jego pisarstwa przez różnego rodzaju odbiorców, wyłania się pisarz bardzo – jak sądzę – nam współczesny, tworzący w istocie nie

Szkice

tyłe dla czytelników XIX wieku, co dla powstającej dopiero wówczas warstwy wykształconej inteligencji²⁰, ceniącej niezależność i krytyczne spojrzenie na rzeczywistość. Twórczość Norwida wyraźnie koresponduje z wieloma cechami XX-wiecznej literatury, jej poetyki trudnej, co wpisuje ją do kanonu lektury współczesnych pisarzy, krytyków i świadomych czytelników. Jego umiejętność mówienia o sprawach wiary – zarówno głębokiego jak i przekraczającego utrwalone schematy – jest bliska współczesnym chrześcijanom, poszukującym języka adekwatnego do posoborowej rzeczywistości Kościoła. Nie jest przypadkiem, że najczęściej cytowanym autorem w wypowiedziach Ojca Świętego jest właśnie Norwid. Żarliwa polskość Norwida, chłuszcząca równocześnie każdy zwyrodniały patriotyzm, każdy przejaw zaściankowości narodowej, postulująca kulturę, która byłaby syntezą rodzimych osiągnięć i europejskich tradycji, może dziś przekonywać tych, którzy rozumiejąc wartość powstającej wspólnoty europejskiej, dbają o to, aby w jej ramach ocalić narodową odrębność. Ten europejski horyzont, również zresztą krytycznie oceniany, poszerza poeta stale o ogólnoludzki wymiar. Polak nie mógłby być – według niego – Polakiem, jeśli nie byłby przede wszystkim człowiekiem, i to człowiekiem zakorzenionym w najlepszych tradycjach ludzkości, które wytrwale ocala i chroni chrześcijaństwo. Pisał Norwid, starając się zbliżyć do tego, czym jest ojczyzna, i formułując swą myśl w sposób paradoksalnie skrajny: „szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia Ludzkości²¹. Warto o tym pamiętać, wydaje się bowiem, że Norwid – jak żaden inny polski pisarz – mógłby być patronem naszej obecności w Europie i świecie.

^{20/} Zob. Z. Łapiński *Dla kogo Norwid pisał?* w: tegoż, *Norwid*, Kraków 1984.

^{21/} [Co to jest Ojczyzna], GornPWSz VII, 50.